

WYTWÓRNA MEBLI GIĘTYCH

t. zw. „Wiedeńskich”

N. SICHUTA

BIAŁYSTOK, ul. Św. Rocha Nr. 3.

Przyjmuje obstalunki i sprzedaje gotowe po cenach bardzo przystępnych.

WINCENTY MICHAŁCZUK

ul. Warszawska 23.

Krawiec ubrań duchownych i świeckich.

Długoletni pracownik krawiecki

w Wileńskiej firmie „ŻUK”

CHEMICZNA PRALNIA

MARJI ROGIŃSKIEJ

wykonywa pierwszorzędnie i niedrogo

BIAŁYSTOK

ulica Sienkiewicza Nr. 37.

Rok VIII.

Sierpień 1935 r.

Nr. 8.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Wspomnijmy, bracia (wiersz).
2. Manifestacje religijne dwu obrządków na podlasiu.
3. Wielkie dni w życiu Słowian
4. Istota Kościoła w pojęciu protestanta.
5. Cyfry hańby i wyzysku kalwińskiego.
6. O wychowanie moralne.
7. Rodzina (wiersz).
8. Błogosławieni miłośnierni.
9. Niepokojące pytania.
10. Marzenia urbanisty.
11. Białostocka Fara (wiersz).
12. Migawki białostockie.
13. Obrońcy ludu.
14. O to, to sprytl
15. Kronika.
16. Nieco o księżach.
17. Wiadomości ze świata katolickiego.
18. Rzeczy ciekawe.
19. Co słyszać w Rosji Sowieckiej?
20. Trochę śmiechu bez grzechu.
21. Ofiary.
22. Intencja dla kółek róż. na miesiąc sierpień.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz**.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63— Obst. Nr. 691.

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młynczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA
na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE”

w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4

z odpow. udziałami.

ŁUCJA BAŁZUKIEWICZÓWNA

Artystka - Malarka

Wykonuje obrazy kościelne na obstalunek i odna-
wia stare, oraz posiada duży wybór obrazów

na miejscu.

WILNO

ZAMKOWA 3-5.

Złóż ofiarę na budujący się kościół!

Rok VIII.

Sierpień 1935 r.

Nr. 8.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Hipolit Lisowski.

Wspomnijmy, bracia...

W 15 rocznicę „Cudu nad Wisłą”.

Wspomnijmy, bracia... Dziś rocznica...

*Kałmuckich widmo hord
W obłędny strach krzywiło lica,
Pożoga wkoło mord...*

*Łamanie rąk, gadania na nic!
Oreżem bandę zmóc
By ziemi piędź nie znikła granic
Bez przerwy czuwał Wódz!*

*Żołnierską krwią nasiąkła gleba,
Któż cenił życie swe? — —
By trwać, sił ileż było trzeba
Achilles Ratti wie...*

*Bez Twojej pomocy, Święta Pani,
Daremny, człeczy trud; —
Królowo Polskiej Serca w dani
Składamy dziś za Cud...*

Manifestacje religijne dwu obrządków na Podlasiu.

W dniu zakończenia Jubileuszu Odkupienia, w niedzielę 28 kwietnia, w parafii Szóstka w diecezji siedleckiej czyli podlaskiej, odbyła się uroczystość, która zmanifestowała najściślejsze współdziałanie obu obrządków: łacińskiego i unickiego. Tego dnia we wspomnianej parafii po poświęceniu krzyża pamiątkowego zorganizowano procesję w celu jubileuszowego nawiedzenia kościoła unickiego. Na

spotkanie jej wyszła procesja unitów ze swym proboszczem na czele. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele unickim w obrządku słowiańskim, obie grupy wiernych udały się do Wors, wsi zamieszkałej przeważnie przez prawosławnych. Po drodze wielu prawosławnych mieszkańców przyłączyło się do procesji, która zatrzymała się przed figurą Matki Boskiej, gdzie ks. proboszcz obrządku łacińskiego odmówił modlitwy na intencję schizmatyków i wygłosił kazanie o łaskach Roku Świętego. Po kazaniu zarówno katolicy obu obrządków, jak i prawosławni śpiewali z wielkim rozrzewnieniem pieśni do Matki Boskiej. Uroczystość odprawiona w atmosferze wzajemnego zaufania i obustronnej życzliwości wywarła na miejscowej ludności wielkie wrażenie.

Wielkie dni w życiu Słowian.

Katolicki świat słowiański miał niedawno swe wielkie dni. Stworzyły je dwa Kongresy Eucharystyczne: jeden w Pradze, drugi w Lubjanie. Z temi uroczystymi chwilami pobratymczych ludów łączy się przede wszystkim Polska katolicka przez osobę Księdza Prymasa Augusta Hlonda. Został on obdarzony przez Ojca św. godnością Legata na Kongres Eucharystyczny w Lubjanie. Po drodze zaś zwrócił się z adresem do Kongresu w Pradze, a zwłaszcza katolików-Polaków, zamieszkających w Czechosłowacji.

W ten sposób wspinałe manifestacje katolickiego życia południowych słowian wplatają się również w tętno naszego życia katolickiego i narodowego, dorzucając do niego nowy blask świetności.

Pierwszy jego promień padł w czasie pełnego honorów pożegnania Kardynała Legata, udającego się w drogę. Dygnitarze duchowni świeccy, kompanja wojska ze sztandarem, prezentująca broń, wreszcie tłumy publiczności zgromadzone na dworcu w Poznaniu, podkreśliły doniosłość misji, piastowanej przez Ks. Prymasa.

I tak już było wzdłuż całego szlaku podróży, z tą różnicą, że im bliżej celu, tem bardziej mnożyły się honory oraz wyrazy czci i hołdu, tym większe gromadziły się tłumy.

Pierwszym przejawem Kardynała Legata, dokonany zresztą na marginesie jego podróży, był adres do czeskich katolików, a następnie przemówienie, wygłoszone przez radio.

Wspomniałszy o tradycjach współpracy katolickiej Polki i Czech, wymieniwszy czią otoczone imiona Radzyna, Dąbrówki, św. Wojciecha i pozdrowiwszy Polaków w Czechosłowacji, przeszedł następnie Ks. Kardynał do wspinałej

glossy na cześć Krzyża, który coraz szerzej obejmuje świat swemi ramionami, który wyrasta z bruku Wacławskiego Namesti w Pradze, jak wyrósł z piasku Coloseum, jak zaślinała złocistą gwiazdą nad Kapitołem.

Idzie on wciąż w górę ponad głowy ludów, „mimo że i dziś jeszcze strąca się go z gmachów, wymazuje z emblematów, usuwa ze szkół, zrzuca z rosyjskich kościołów i cerkwi, mimo, że się go łamie i kopie oraz w ludzkich sumieniach gnębi.

Ale nic nie powstrzyma nowego zdobywczego pochodu krzyża poprzez świat. Każdy naród, któremu krzyż gwałtem odjęto, doczeka się swojej inventio crucis i przeżyje swą ponowną exaltatio crucis. Czyż ta restytucja krzyża nie jest już jakby charakterystyką obecnej chwili w życiu ludów? Czyż go kapłańskie trudy nie dźwigają z ponizienia? Czyż go odrodzony laikat nie wznosi z powrotem w swe Kolosea, czyż nie wywyższa na swe Kapitołe, czyż nie znaczy nim podwalin swych nowych ustrojów życiowych? I z hasłem in hoc signo szukają współczesne pokolenia wyjścia z tragizmu i zagłady”.

Utwierdzenia tego krzyża potrzebuje niewątpliwie i Czechosłowacja, w której niemała wciąż rolę grają socjaliści i masoni. To oni przecież długo opierali się przeciw wzniesieniu Krzyża na Placu św. Wacława. Grunt społeczny w Czechach, na którym wzniesie się winien jak najwyższy krzyż, czyni niepewnym również i odszczepieństwo husyckie. Ta „narodowa sekta” jest dość popularna dzięki tradycjom walki z germanizacją a potem centralizmem wiedeńskim. Dziś to już przeszłość, ale urok jej działa wciąż na bezkrytyczne umysły. I Kongres Eucharystyczny Katolików Republiki Czechosłowackiej niewątpliwie podniesie ich sztandar i zwróci nań uwagę tych, którzy tkwią w starych błędach.

Tego umocnienia katolickiego ducha potrzebuje też katolickie społeczeństwo w Jugosławji, liczące tam około 40% ludności i majoryzowane przez prawosławnych Serbów, którzy sobie wyłącznie przypisują zasługi odrodzenia państwa. Stąd tendencja do odsunięcia na plan dalszy katolików, zamieszkujących Chorwację, Dalmację, Słowenję, część Bośni i Banatu.

Do przewagi prawosławnych przyczynia się też okoliczność, że rodzina panująca jest wyznania bizantyjskiego. W ślad za tem wybitniejsze stanowiska w administracji i armji zajmują prawosławni, przeważnie Serbowie. Dążą oni zdecydowanie do centralizacji, co niewątpliwie przyczyniło się do zamieszek wewnętrznych, przełamanych wprowadzeniem dyktatury i ostrem prześladowaniem opozycji, występującej ze strony mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Po śmierci Króla, regent Paweł złagodził tę politykę i zwolnił przywódców opozycji, w tej liczbie Słowianin ks. Koroseca, któremu nawet powierzono w rządzie ważną tekę min. spraw wewnętrznych. Niewątpliwie tym okolicznościami należy przypisać, że zorganizowano Kongres eucharystyczny. Fakt zaś pokrewieństwa z Polakami i niemałego wpływu jaki polska kultura i literatura wywierała na słoweńską oraz oparcie, jakie przywódcy narodowego ruchu słoweńskiego znajdowali u nas, — stworzył szczególnie przychylną atmosferę dla przyjęcia Kardynała Legata—Polaka.

Katolickie społeczeństwo Jugosławii uznało w nim tacito consensu „Kardynała Słowiańskiego” i zrobiło wszystko, by z należytą czcią i godnością przyjąć tak miłego gościa. Już do Gracu wysłano specjalną delegację z głównego Komitetu Kongresu, aby towarzyszyła Ks. Prymasowi do granicy. W towarzystwie rzymskiej świty oraz delegatów, jadąc specjalnie przydzielonym przez Austrię wagonem salonowym, przybył wreszcie Ks. Kardynał na granicę do Mariboru.

Wielkie masy ludności na czele z przedstawicielami władz wyległy tu na powitanie. Pierwszy zabrał głos miejscowy ban, czyli wojewoda, dr. Puc, dalej komendant miasta, burmistrz, wreszcie prezes Komitetu i konsul generalny Polski p. Alberti.

A potem w dalszą drogę, na trasie której dworce barwiły się flagami jugosłowiańskimi i papieskimi, stroiły kwiatami i zielenią. Wreszcie Lubjana. Stutysięczna rzesza wyległa, by uirzeć legata Ojca Św. Orkiestra uderzyła w dźwięki, zagrawszy hymny papieskie i państwowe. Rozentuzjowany tłum z tysięcy piersi wznosi niemiłkące okrzyki. A potem powitania: Ksiądz biskup Rozman, ordynariusz miejscowy, minister, burmistrz dr. Ronikar w słowach gorących wyrażają radość swoją, że właśnie Prymas Polski reprezentuje Stolicę św.

I znów honory wojskowe: oddział pod bronią, z rozwiniętym sztandarem. A potem chylą się kornie głowy, przyjmując błogosławieństwo arcybiskupie. I wreszcie wśród gęstych szpalerów pochód ruszył do katedry.

Następnego dnia kulminacja uroczystości. Wielka celebra. Uroczysta Msza św. na stadionie. A potem otwarcie Kongresu i znów pełne nieklamane uczucia powitanie. Wreszcie zabiera głos Kardynał Hlond i po słoweńsku przemawia w te słowa:

„Pragnę wyrazić Kongresowi głęboką radość swoją, radość Polaka, północnego słowianina, któremu Opatrzność Boża powierzyła wysokie a przemiłe posłannictwo zastępowania wspólnego Ojca chrześcijaństwa na Kongresie ukochanych braci Słowian południowych. Jak w czasach Cyryla

i Metodego posłannictwem tych apostołów powiązana była w świętym katolickim Kościele Słowiańszczyzna niemal cała, tak i dzisiaj, w warunkach życiowo tak odmiennych, znowu wiara katolicka jest jednym z najskuteczniejszych czynników, spajających jedność duchową Słowian”.

Tak więc wspaniałość tej katolickiej manifestacji znalazła szczególnie skoncentrowany przejaw w osobie Księdza Prymasa Hlonda, skupiła cały swój żar i płomień w Nim, jak w soczewce.

Józef Czarnecki.

Istota Kościoła w pojęciu protestanta.

Dr. Clay E. Palmer, pastor pierwszego kongregacjonistycznego kościoła w Oregon w przemówieniu w swym kościele powiedział: „Genjusz Katolicyzmu jest wyraźny w samym jego imieniu. Słowo „katolicki” jest wielkiem i szlachetnem słowem: znaczy „powszechny”. Katolicyzm dąży z natury swej do tego, by być ideą wszechświatową. Dlatego myśl katolicka jest zorganizowana, społeczna i kościelna, ma na celu urządzenie życia społecznego i stowarzyszonego wśród ludzkości”.

Tematem tego przemówienia była: „Myśl katolicka wobec myśli protestanckiej”. Należy zwrócić uwagę na to, że dr. Palmer studiował i otrzymał dyplom na Uniwersytecie św. Alojzego Gonzagi w Spakana, w Stanie Waschington, uniwersytet ten jest instytucją katolicką.

„Należec do kościoła Katolickiego—mówił—znaczy stanąć częścią czegoś obszernego, co nas otacza, zatrzymuje w sobie, kocha i prowadzi. Katolik ma słuszość, twierdząc, że prawdy bożej naucza tylko jeden Kościół Katolicki”.

Cyfry hańby i wyzysku kalwińskiego.

Mimo naszych starań nie mogliśmy zdobyć statystyki udzielonych rozwodów kalwińskich w Wilnie. Superintendent kalwiński M. Jastrzębski zasłonił się tajemnicą urzędową i nie chciał udzielić jakichkolwiek informacji. Udało nam się otrzymać jednak inną drogą zupełnie ściśle dane statystyczne kalwińskiego zboru w Wilnie. W 1919 i 1920 r. zbór kalwiński w Wilnie udzielił po 12 ślubów rocznie, w 1921 r. już 24, a w 1922 roku cztery razy więcej, bo 96. Od 1923 r. do 1-go października 1933 r. łącznie razem 2526 małżeństw. W tym czasie kalwiński zbór w Wilnie miał ochrzczonych 219, zmarłych 90. Z cyfry 2526 małżeństw, wzięwszy cyfrę 12 ślubów za normalną z 1919 r., otrzyma-

my 120 za lat 10. Natomiast przeszło 2400 ślubów pochodzi z rozwodów.

Zbór kalwiński w Wilnie rocznie posiada przeciętnie 20 urodzonych i... 250 małżeństw. Z powyższego widać, że wileński zbór to mała grupa sektancka, która uprawia wstrętny handel rozwodami i tylko z tego się utrzymuje, rozbijając polskie rodziny katolickie.

O wychowanie moralne.

„Polonja” pisze:

„Ostatnio doniosła prasa o pierwszym wypadku zastosowania kary śmierci w stosunku do nieletniego. Karze śmierci podlega w Rosji każdy, kto ukończył 12-ty rok życia.

Wiadomość ta wstrząsnęła do głębi całym światem kulturalnym, który sobie zdaje sprawę z ogromu grozy i potworności tego rodzaju zarządzenia. Dzisiaj, kiedy w nauce prawa karnego przejawia się wogóle tendencja przeniesienia punktu ciężkości z kary na t. zw. środki ochronne czyli zabezpieczające, tendencja, która znalazła praktyczny wyraz w najnowszych projektach i ustawach karnych,—kiedy zrozumiano powszechnie, że w stosunku do nieletnich w żadnym wypadku nie należy stosować środków represyjnych w formie takich czy innych kar, a jedynie środki wychowawcze i poprawcze,—w Rosji sowieckiej każe się rozstrzeliwać 12-letnie dzieci. Czemżeż to wytłumaczyć, czyż wogóle jest to do wytłumaczenia?

Niezawodnie do tak rozpaczliwego kroku popchnął władze sowieckie groźny stan przestępczości, ustawiczny wzrost zbrodniczości w szczególności także wśród nieletnich. Zmarły niedawno jeden z wodzów bolszewizmu, który do r. 1927 był ministrem oświaty, komisarz Łunaczarskij, mówiąc o nastrojach dekadentckim i defetystycznym wśród młodzieży (w lutym 1927 w Akademii komunistycznej moskiewskiej), stwierdził, że dekadencja młodzieży objawia się w dwóch postaciach: chulikaństwa i pesymizmu. Chulikaństwo prowadzi do zbrodni, do szaleństwa zbrodniczości, jako zjawiska masowego; pesymizm prowadzi do masowych samobójstw. Mówią o tem cyfry, a język cyfr — wyznaje Łunaczarskij — jest ścisły, suchy, wymowny. Na cyfry niema rady, nie da się im zaprzeczyć. Lekarz, p. dr. Kozicka, której w r. 1927 udało się opuścić „raj” bolszewicki, w jednym ze swych odczytów powiedziała, że dzieci w Rosji już niema: wszystko co latami młode, nosi na sobie piętno zwyrodnienia. Zwyrodnienie to ma cztery źródła: zniszczenie rodziny, nędzę materialną, alkohol i syfilis. Między rokiem 12 a 14 dzieci w ogromnej większości są już zarażone chorobami wenerycznymi. Dzieci te piją na zabój, piją z niemi starsi, piją wszyscy...

Ten stan, opisany tak wymownie przez naocznych i jakżeż wiarogodnych świadków, jest niczem innem jak tylko naturalnym, koniecznym wynikiem polityki wychowawczej Sowietów. Przecież od pierwszej chwili swego władania dążyli oni zupełnie świadomie i celowo do wypalenia pierwiastka moralnego z duszy człowieka. I jakżeż często przyznawali się do tego z całym bezwzględny cynizmem. Z człowieka trzeba uczynić posłuszne narzędzie w ręku partii, należy go urobić tak, by był zdolny i skłonny do każdego, chociażby najokrutniejszego czynu, o ile czyn taki będzie leżał w interesie partii, rządu czy państwa. Kiedy człowiek będzie do tego zdolny? Gdy się zeń wypłeni wszystko, co szlachetne, gdy się go pozbawi wiary, moralności, sumienia, duszy.

I z tą myślą i w tym sensie poczęto tam na wschodzie wychowywać młodzież, budząc w niej i pielęgnując nienawiść do Boga i wszystkiego, co Boskie, do rodziców i nauczycieli. I w ten sposób uczyniono z człowieka zwierzę, jak powiada Trubecki: „robaka, którego wolno jak robaka rozdeptać”. Jakżeż trafnie, ale z jakim też bólem woła Zdzichowski, że na miejscu idei Boga, do którego się modlimy, postawiono ideę człowieka, ale człowieka, wyzutego z tych uczuć, co go ponad proch ziemi wznoszą, i tej myśli, co go pragnieniem rzeczy wiecznych przepełnia i od zwierzęcia odróżnia, słowem, człowieka zbestjalizowanego...

To dzieło bestjalizacji człowieka, pozbawiania go Boga i duszy, doprowadziły Sowiety do końca i dziś zbierają tegoż owoce. Rozstrzeliwują nieletnich tak, jak się niszczy wściekle zwierzę, które zagraża otoczeniu, tak, jak rozdeptywać wolno człowieka, ponieważ „nie jest on niczem innem jak tylko robakiem”.

Jest to groźne memento. Powinni zdać sobie z tego sprawę i o tem pamiętać ci wszyscy, którzy dążą, bardziej lub mniej świadomie, do zabicia człowieczeństwa, pozbawienia człowieka wolności sumienia, którzy szerzą wśród młodzieży ideologię komunistyczną, którzy budzą nienawiść do Kościoła, sławiąc za przykładem b. dyrektora Instytutu Pedagogicznego w Polsce, p. Spasowskiego, Lenina jako „największego człowieka czynu, jakiego dotychczas oglądała ludność”.

Powinni pamiętać o tem, co powiedział głęboki myśliciel współczesny, Laberthonniere, że wszelka pedagogia, oparta nie na ideale chrześcijańskim, jest frazeologią pustą i kłamliwą i że do niczego w wychowaniu się nie dojdzie jeśli ci, co koło tego chodzą, nie będą się czuli przez ideał wznoszonymi ponad ziemię”.

R o d z i n a.

Rodzina—to świętość, to życia potęga,
Co przeszłość z przyszłością nieprzerwanie sprzęga,
Rodzina—to prosta i bezpieczna droga,
Która ludzkość całą wciąż zbliża do Boga!...

Rodzina—to państwo, to prawo i cnota,
To w życiu narodu więź mocna i złota,
To silne ogniwo w łańcuchu miłości,
To cel i pragnienie ludzkich serc tęskności!...

Rodzina—to szczęście i ciche i jasne
I drogie, kochane—bo nasze, bo własne,
Rodzina—to ścieżka wśród cierni cierpienia,
Do nieba-pokoju, do portu zbawienia!...

Rodzina—fundament w Ojczyźnie budowie,
To siła narodu—jego szczęście, zdrowie...
Jej całość—to granit, którego nie zburzy
Ni wichler zły doli, ni piorun wśród burzy!...

Rodzina—to twierdza, co na atak wroga,
Ma broń niezawodną—jest nią rozkaz Boga—
Wyryty na sercu—i w ludzkim sumieniu—
Wciąż nowy i żywy—w każdym pokoleniu!...

Marja Studnicka.

Błogosławieni miłosierni.

„Dzień chorych” w parafii Farnej, który się odbył po raz pierwszy w niedzielę dnia 21 lipca, zgromadził około 200 osób chorych, starców i kalek. Już od godz. 7-ej rano członkowie Apostolstwa Modlitwy i Katolickiej Młodzieży Męskiej zwożą i znoszą z najdalszych krańców parafii najbardziej zniedołężniałych chorych. Auta sanitarne są również w ciągłym ruchu. Przywożonych chorych natychmiast ulokowują na leżakach lub fotelach niestrudzone siostry Szarytki, członkinie konferencji Pań św. Wincentego à Paulo oraz in corpore cała Akcja Katolicka.

Nad wszystkim zaś czuwa doświadczone oko Doktorów: Lewitta i Sołłohuba. Przy takiej opiece nic dziwnego, że idzie wszystko i sprawnie i dobrze.

Gdy już chorych rozlokowano, księża, których ksiądz dziekan zgromadził sporo, przystępują o godz. 7^{1/2} do spowiadania. O godz. 8^{1/2} rozpoczyna się Msza św. celebrowana i ofiarowana w intencji chorych parafii Farnej, po której ks. dziekan Al. Chodyko wygłosił podniosłą naukę

o znaczeniu cierpienia w życiu katolika, udzielił Komunii św. chorym oraz błogosławił każdego z osobna Przenajświętszym Sakramentem. Po przerwie nastąpił posiłek udzielony chorym przez Siostry Szarytki i Panie z konferencji św. Wincentego à Paulo.

Należy w końcu podkreślić, że „Dzień chorych” przy parafii Farnej odbył się w należytych porządku i przyczynił się niewątpliwie do podniesienia ducha nie tylko tych którzy cierpią, lecz i tych którzy uczestniczyli w tym wielkim Dziele miłosierdzia.

Życzyć przytem wypada, by „Dzień chorych” stał się z reguły obowiązującym przynajmniej raz do roku, a nie chwilowym wybuchem najwznioslejszych uczuć, po których nastąpiłaby zbyt długa cisza, granicząca się z zapomnieniem o tych, o których pamiętać jest pierwszorzędnym nakazem Wiary Ojców naszych.

A. A.

Niepokojące pytania.

Z wielkiem zaciekawieniem przyglądaliśmy się walce dwóch obozów powstałych od kilkunastu miesięcy w cerkwi prawosławnej w Białymstoku. Kto zwycięży? Czy rosjanie prawosławni, czy polacy prawosławni? czy przybysze, którym polska udzieliła azylu, czy też autochtoni tej ziemi podlaskiej?

Zdawałoby się, że urzędnicy, mieszczanie i robotnicy, którzy uważają się za polaków, jakkolwiek są prawosławnymi, i w żyłach których płynie krew bohaterskich unitów, a którzy stanowią dziś gros prawosławnej parafii w Białymstoku, ci muszą zwyciężyć, w ich mowie, a nie po rosyjsku muszą głosić nauki w cerkwi...

Lecz niestety tak się tylko zdawało...

Zwyciężyli nie autochtoni, a rozmaici: Worobjowy, Skwarcowcy, Andrejewy... Nie większość, a znakomita mniejszość, a ściślej przebiegłe i podstępne jednostki.

Gdy stworzono „Dom prawosławny” przy ul. Sienkiewicza, o którym nikt przed tem nie marzył ani myślał, do zarządu weszli sami rosjanie, Panowie Sawiccy poszli w ką i stali się sprzętem niepotrzebnym.

Gdy stworzono kolonję dla 50 dzieci prawosławnych, o której przedtem nikt nie myślał ani też myślał, zarządem i wychowaniem w duchu rosyjskim zajęli się Andrejewy, Sawiccy zaś poszli na „popiatnyj dwór”.

I rodzi się pomimo woli pytanie: dlaczego impreza Sawickiego i towarzyszy tak sprawiedliwa i celowa zamiast wzmocnić ducha polskiego, przyczyniła się znakomicie do

podniesienia i umocnienia ducha rosyjskiego?

I rodzi się drugie pytanie: dlaczego odnośnie Władze nasze, które, doskonale wiedząc o sprawiedliwym i tak bardzo słusznym domaganiu się kazań po polsku w cerkwi i to tylko dwa razy w miesiącu, nie poparli z żelazną konsekwencją grupy Sawickiego, ani też przeprowadzili tych zamierzeń w całym województwie, gdzie ludność prawosławna nigdy nie była rosyjską ani też nie będzie, i dali możność zwycięstwa grupie udającej wiernopodlaneżość, lecz w istocie najbardziej wrogiej kościołowi i polskości?

Takie to refleksje i niepokojące pytania przychodzą do głowy gdy się widzi, jak pod egidą Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego urządził się na Rynku Kościuszki loterję, by za uzyskane pieniądze rusyfikować na kolonjach letnich działkę prawosławnych polaków.

—
Prawdomir.

Marzenia urbanisty.

Ulica Marsz. Piłsudskiego, jako reprezentacyjna, z każdym dniem staje się coraz bardziej godna swej nazwy. Układanie chodników dochodzących do 8 metrów szerokości i urządzanie klombów dobiega końca. Perspektywa na budujący się kościół-pomnik coraz bardziej uwypukla się.

W przyszłości zaś niedalekiej, gdy ogrodzenia cmentarne znikną, a ich miejsca zajmą kwietniki i zieleńce pnące się tarasami w górę, gdy przestaną zawadzać frontowe lipy—otworzy się widok na kościół-pomnik naprawdę imponujący.

Czy spełnią się życzenia P. Ministra Kościółkowskiego, który, oglądając miasto, jako jeszcze wojewoda, z wierzby kościoła-pomnika, mówił o konieczności przecięcia nowej ulicy, która, idąc od ulicy Czystej ku ulicy Dąbrowskiego dałaby nową a niezwykle piękną perspektywę na wieżę kościoła-pomnika? Przyszłość zresztą pokaże, czy dzielnica tak bardzo ważna, a położona między dworcem kolejowym, a centrum miasta, będzie należycie potraktowana i oceniona jak na to zasługuje, przez ojców miasta.

Dziś pozwalamy sobie zauważyć, że z chwilą zbudowania monumentalnych gmachów Sądu Okręgowego i Izby Skarbowej, bardzo duża liczba sędziów, adwokatów i urzędników skarbowości, przeniosła swe penaty z dzielnicy Marszałka Piłsudskiego do dzielnic blisko położonych tych właśnie instytucji. Zjawisko to bardzo naturalne i zrozumiałe.

Czy nie wypadłoby wobec powyższego by odnośnie władze pomyślałyby o zbudowaniu odpowiednich gmachów

np. dla Starostwa Grodzkiego i Powiatowego i to właśnie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego. Tyle odpowiednich placów znajduje się na dawnej ziemi pokościelnej między B.O.S.O. i Ochronką Miejską. Ożywiłoby to znakomicie naszą zaniedbaną dzielnicę a interesanci z powiatu i liczni mieszkańcy tej strony miasta byłiby za tą dogodność bardzo i bardzo wdzięczni.

—
Mieszczanin.

Białostocka Fara.

Widok strzelistych wież wspaniały
I miły kontrast, kościół biały.
Spizowo bije codnia dzwon
I wieści modły, radość skon.

Nie strasza obcych zbirów łapa,—
Gdy w sercach ludu wiara, zapal!
W chytróści choć dzierżyli prym—
Szwarc dziekan spletał figla im..

Gdy pełen wiernych pałac Boży
Światłami naraz się rozgorzy
I grzmia organy, śpiewa chór, —
To zda się serca tworzą wtór...

—
h. l.

Migawki białostockie.

Rozpanoszyło się złodziejstwo aż strach. O kradzieżach w biurach, urzędach i innych instytucjach, o „wyczynach” wysokopostawionych tuzów nie mówię, bo jest defraudacja, a więc jak sama nazwa wskazuje nic wspólnego ze złodziejstwem niema.

Właściwie o „porządną” kradzież, ef-ef „robotę” — coraz trudniej. Ubóstwo! Kryzys. Część gratów idzie na sprzedaż, resztę zabiera—sekwestrator...

Maluczko, a.. Nie na żart tu nie miejsce!

— — — — —
Sprawa bolesna, potworna, zasadnicza. Od pewnego czasu jakieś z pod ciemnej gwiazdy typy i kanalie zaczęły okradać... miejscowy farny cmentarz. A więc dachówki, cegły z muru ogrodzeniowego, sztachety...

Ostatnio daje się zauważyć wzmożone nasilenie złodziejskiego amatorstwa na cudze kwiatki.

Cmentarz—miasto umarłych. Tu spoczywają pośmiertne szczątki drogich nam osób. Estetyczny wygląd mogiły — to symbol pamięci i przywiązania.

Człowiek częstokroć za ostatnie, wdowie grosze przyozdabia grób zasadza kwiaty, polewa je, dogląda.

I pomyśleć, że to wszystko złodziejska niszczy łapa!
Ohyda, profanacja, wstyd!

Od pewnego czasu „zainstalował” się w parku miejskim magik z pomysłową (raczej dochodową!) zabawką. Oficjalna nazwa zabawki „siłomierz”.

Jest to równa pochyła, po której suwa się „armatkę” z korkiem „wybuchowym” u wylotu. U wierzchołka równi umieszczono iglicę. Cały dowcip—to pchnąć mocno armatkę, aby się zetknęła z iglicą i wtedy, rzecz naturalna następuje wybuch.

Za każdy nieudały wyczyn płaci się 10 groszy. Niezły zarobek!

Aby wytchnąć po pracy (kto ją ma!) wielu ludzi idzie na spacer do parku, położyć, pogadać, na „megafony”!

A tu paff, paff!! „Armatka” gra! Ze strachu cierpnie skóra, nerwy skaczą, jak dziecinna piłka...

Narzekali w swoim czasie ludziska na paskudną pogodę. Abo to, panie szanowny, deszcze wkółko, zimno, chmurno, br... durno. Trwało to dość długo.

Aleści nadeszły niebywałe wprost upały. Na nic lemonjady, cytrynady, oranżady... Pragnienia ugasić nic nie zdoła. I znowu jeremiady: odrobinę chłodku, cienia, deszczu... Bo gniemy.

Nie prowokować natury! Jakby na zawołanie: deszcz, grzmoty, błyskawice, burze, zimno, chmurno wcale durno...

Łażą ludziska po mieście, jak zmokłe kury i wzdychają pobożnie: o, słońce, ciepło! dusza rwie się na letniska, opalić się troszeczkę, rozprostować kości...

Bardzo, bardzo nierozsądni ludzie! Bo mnie to wszystko jedno.

Od dość długiego czasu uderza mnie jedno zjawisko. chrześcijańskiemu pogrzebowi towarzyszy (prawie zawsze!) korowód żydowskich dorożek.

Bo w żydowskich wehikułach przeważnie jeżdżą chrześcijanie.

Nawet po księdza z Panem Bogiem „delegują” oszmalowanego semickiego dryndziarza...

Natomiast, gdy prowadzą na wieczny spoczynek jednego Mojżeszunia, w dorożkarskiej „ekipie”, choćby szła ona w tysiące pojazdów, nie ujrzyś ani jednego goja-dorożkarza. Dlaczego tak się dzieje? Czy brak w Białymstoku polskich dorożkarzy...

Przeciwnie! Jest ich bardzo dużo...

Chrześcijański „izwoszczyk” z wygłodzonym koniem beczynnie stoi po rogach ulic.

Bo żyd żyda popiera.

Chrześcijanie również.

O, goje, szabesgoje, mazgoje, (mazgaje!) uderzcie się w łepetynę, a mocno...

Lapis.

Obrońcy ludu...

Kto nie bardzo zdołał dotąd zrozumieć na czym polega rola związków zawodowych, a zwłaszcza niektórych ich przywódców ten może się czegoś nauczyć z następującej historii podanej przez gazety.

Ostatnio w warszawskich tramwajach szykowała się obniżka płac. Związki pracownicze „Wspólna praca”, P.P.S., Z. Z. Z. etc. udały się z protestem. Najpierw pojedynczo, a potem razem.

I oto, co się stało!

Na ogólnej konferencji P. P. S. frakcja rew., Z. Z. Z. i inne, z wyjątkiem „Wspólnej pracy” przyjęły warunki dyrekcji, obniżającej płace w stosunku rocznym o 2 milj. zł., zaprotestował jedynie delegat „Wspólnej pracy”. A teraz następuje najciekawsza część tej potwornej historii. Oto o wemu delegatowi „Wspólnej pracy” w parę dni potem wymówiono pracę. Zato ugodowi przedstawiciele innych związków dostali awanse i podwyżki uposażeń.

Nazwisko tego bohatera walki na przepadłym szańcu warto zanotować. Nazywa się Piotrowski.

A dyrekcji tramwajów powinszować sukcesu i umiejętności ugłaskiwania nieprzejednanych trybunów ludu. Zaiste leonidasowa to rasa, gotowa polec na Termopilach wspólnej sprawy... o ile nie dostanie wyższej pensji.

Mówiąc nawiasem nie tylko w Polsce wyhodowała się ta wspaniała rasa. W takiej Francji przedstawiciel socjalistów Leon Blum jest właścicielem kilku zamków historycznych, których nie odziedziczył ani po mieczu, ani po kądzieli, gdyż jest żydem, a ci zdaje się do zamków nie dochodzili per glorię gladii.

Lassale, jeden z twórców socjalizmu, rówieśnik Marksa, miał także duży majątek, którego jakoś bardzo nie chciał się wyzbyć, bo co innego frazes komunistyczny, a co innego jego realizacja.

Powiadają, że pewnemu agitatorowi sowieckiemu zdarzyła się następująca przygoda:

Mówił o wspólnocie i dał przykład w formie pytania: Co należy zrobić, gdy się ma dwie pary spodni? — Oddać jedną z nich — chciał następnie dorzucić, gdy padł z sali głos. — A skąd towarzyszu wiecie, że ja mam dwie pary spodni? Choć zresztą mam, to nie dam. Drugą noszę od święta.

Tak to jest z doskonałością „obrońców i przyjaciół ludu”.

O to, to spryt!

Od kilku lat obowiązki kierownika Wydziału Sledczego w Skarżysku-Kamiennym pełnił niejaki Gniewecki.

Gniewecki często w gronie znajomych pysznił się dokumentami oficerskimi. Przed kilkoma dniami Gnieweckiego przeniesiono na równorzędne stanowisko do Tarnowa. Tam jednak podwinęła mu się noga, bowiem jeden z obywateli Tarnowa rozpoznał w nim niejakiego Abrama Goldberga.

Wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że Gniewecki korzysta tak z nazwiska, jak i z dyplomu oficerskiego bezprawnie oraz, że jego faktyczne nazwisko brzmi Abram Goldberg.

Jak stwierdzono, Goldberg podczas wojny wszedł w posiadanie dokumentów po zabitym na froncie oficerze wojsk polskich.

Goldberga osadzono w więzieniu.

KRONIKA.

— Tegoroczna uroczystość M. B. Szkaplerznej w Niewodnicy pod Białymstokiem odbyła się pomimo deszczu przy przepełnionym przez wiernych kościółku. Na zakończenie uroczystości odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru Kobiet Katolickich w której wzięli udział oprócz parafian i przedstawicieli parafialnej Akcji Katolickiej, p. Zofja Stermińska obwodowa prezeska kobiet katolickich, p. Kazimierz Jendrychowski, przedstawiciel Głównego Zarządu Akcji Katolickiej w Wilnie, Asystenci Akcji Kat. Dekanalnej ks. Franciszek Pieściuk, ks. Piotr Niewiarowski i kilku gości zaproszonych.

Po wbiciu gwoździ do drzewca sztandaru, rozpoczęły się przemówienia. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik A. Abramowicz.

— W związku z budową wiaduktu, który połączy poprzez kolej, ulice tak bardzo ruchliwe jak ul. Dąbrowskiego i Kolejową, sporządzone zostały plany nowej ulicy,

która, przechodząc pod arkadami tegoż mostu i obok kolei, połączy ulicę Poleską z ulicą Równoległą. Tymczasem wiadukt, który, w stosunku do dotychczasowego mostu, zmieni kierunek swój trochę na lewo, zmieni również i wygląd ul. Dąbrowskiego, która, kosztem ziemi pokościelnej, przejdzie obok b. magazynów zasobów i obok „organistówki” i będzie znacznie poszerzoną, odrzewioną i upiękkszöną klombami. P. prezydent Nowakowski, żywi nadzieję, że ta reprezentacyjna arterja miasta: ulice Dąbrowskiego i Marsz. Piłsudskiego będą w niedalekiej przyszłości, w zupełności zasługiwać na te nazwę.

— Tygodnik „Zjednoczenie Katolickie w Białymstoku” przestał wychodzić. Popierajmy więc całym sercem nowy katolicki dziennik t. zw. „Mały Dziennik”, który rewelacyjną swoją ceną: jeden złoty miesięcznie w prenumeracie i z przesyłką, zaś pojedynczo 5 gr. za egzemplarz — rozszerza się coraz bardziej. Redagowany zaś żywo i przystępnie w Niepokalanowie, poczta Teresin k. Sochaczewa, przez O.O. Franciszkanów, tych właśnie, którzy wydają tak popularny miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, ufamy, iż „Mały Dziennik” stanie się w krótkim czasie codzienną lekturą szerokich mas naszego społeczeństwa.

— Z budową kościoła-pomnika idzie coraz trudniej. Nietyle zmalała ofiarność, ile jej liczebność w złotych. Dyrekcja Fund. Pracy, jakkolwiek przychylnie ustosunkowana do budowy kościoła-pomnika i rozumie potrzebę szybkiego wykonania świątyni, to jednak z racji braku odpowiednich funduszy na nasz cel i na naszych bezrobotnych zatrudnionych przy kościele-pomniku, pieniędzy tymczasem niema. To też z utęsknieniem oraz i nadzieją Polacy-katolicy naszego grodu spoglądają w stronę pałacu Branickich skąd sukurs ma przyjść, a ufajmy, że przyjdzie napewno. Tymczasem wobec strasznej zmyry: przerwania robót, która przyczyniłaby się napewno do zmarnowania sezonu budowlanego, kłecimy biedę i chociaż powoli, przy zmniejszonej liczbie robotników, pchamy robotę naprzód, pełni ufności, iż dobry Bóg i ludzie w końcu zlitują się nad nami i niepozwolą by zamierzony na ten rok i konieczny bezwzględnie dach nad kościołem, pozostał w swerze jeno marzeń naszych.

— Słodko-mdławy i bardzo niezdrowy zapach płynący od przegniłej krwi bydłowej używany jako klej w żydowskiej fabryce dyktów przy ulicy Kolejowej, daje się coraz bardziej we znaki i zaczyna nie na żarty irytować pobliskich i dalszych mieszkańców. Czas już wielki by ta fabry-

ka została nareźcie przeniesiona gdzieś daleko za miasto i nie świadczyła o naszej niezaradności.

— Jego Excellencja nasz Arcypasterz i Metropolita Wileński ma zamiar na jesieni zawitać do Białegostoku i uczestniczyć w konferencjach dokonanych powiatu białostockiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Kazimierz Cyganek wikary w Krynkach na wik. do Trzciannego, ks. Piotr Wojno-Orański wik. w Trzciannem na wik. do Krypna, ks. Stefan Sieczko wik. z Krypna na wik. do Łyntup.

Nieco o księżach.

Bez księdza niema Kościoła. Kościół św., to Królestwo Boże na ziemi, a jak każde królestwo czy państwo ma urzędników, którzy prawa państwowe tłómaczą, nad ich przestrzeganiem czuwają, przekraczających karzą i karzą, tak samo i Kościół musi mieć w tym samym celu swoich urzędników, a tymi właśnie są kapłani. Jak każde państwo musi mieć ludzi dla swojej obrony, tak i Kościół ma na to kapłanów.

Przedstawmy sobie kościół bez księży. Któż wtedy odprawiać będzie ważną mszę św., udzielał Sakramentów? Któż rozstrzygać będzie w sprawie wiary? Do kogoż pójdziemy po radę w wątpliwościach? Kto będzie sędzią w razie sporów? Kto będzie walczył przeciw nauce fałszywej? Kto powie, że ta i owa książka lub pismo jest zgodne lub niezgodne z nauką Chrystusową? Kto orzeknie, że to lub owo zdanie Pisma św. należy tak a nie inaczej rozumieć? Kto będzie bronił Kościoła, gdy zostanie napadnięty, znieważony, jedność jego zaczepiona, prawa jego podeptane, przepisy i przestrogi wyszydzane?

Bez księdza niema zbawienia.

Patrz, oto siedzi w ciemnej celi więziennej zbrodniarz. Wyrok nań zapadł. Jeszcze chwil kilka, a kula karabinowa przerwie mu nić żywota. Siedzi złamany, zadumany; wzrok jego błędny, twarz blada, a tam wewnątrz miota nim burza straszna, robak sumienie okrutnie go gryzie, przypomina sobie bowiem przeszłość, życie zbrodnicze, zmarnowane... Spogląda na chwilę obecną: stan jego opłakany, wszyscy go opuścili, krewni się go nawet wyparli. Patrzy w przyszłość: tam nie widzi, ale przeczuwa Boga sprawiedliwego, do którego jednak nie zna drogi. Zapomniał nawet pacierza... Godzina śmierci zbliża się nieubłagane, męka duszy coraz

większa, ale o to, co się dzieje w duszy grzesznika, nikt nie pyta. Po korytarzu chodzi straż.

W tem ktoś puka...

Wchodzi ksiądz posłaniec Boży i mówi:

— Bracie, przyszedłem pojednać cię z Bogiem.

— Czyż ja mogę być z Bogiem pojednany, kiedy grzechów mych bez liczby?

— Ufaj bracie, bo Chrystus rzekł—którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone. A choćby grzechy wasze były czerwone jako szkarłat, jako śnieg wybieleją...

I oto za jakiś czas w oczach świata zbrodniarz, umiera jako pokutnik z Komunią św. w sercu.

Wypadków podobnych tysiące. Kapłan występuje w nich jako pośrednik między Bogiem, a ludźmi, bo jest zastępcą jedynego Pośrednika, Jezusa Chrystusa. c. d. n.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— **Należyta odprawa.** Major Attle podczas przemówienia w parlamencie angielskim potępił stanowisko Włoch w sprawie Abisynji. Za to dziennikarz włoski Fanelli, przedstawiciel dziennika „Secolo”, wyzwał go na pojedynek. Poseł Attle odmówił wystąpienia do pojedynku, oświadczając dziennikarzowi włoskiemu, że w Anglii panuje swoboda słowa i każdy Anglik ma prawo wypowiadać swe opinie, pozatem pojedynki w Anglii są zabronione. Pojedynek stanowi barbarzyńską i przestarzałą metodę regulowania sporów. Metoda taka nie może mieć zastosowania wśród narodów cywilizowanych.

— **„Zmartwienie” protestanckie.** „Ewangelik Górnośląski”, pismo polskich luteran na Górnym Śląsku, z dn. 14 stycznia b. r. biada, że w Hiszpanji pozwolono głosować kobietom i te oddały swe głosy na listy stronictw umiarkowanych katolików. Widocznie cieszyliby się protestanci polscy, gdyby nadal palono kościoły w Hiszpanji. Czy tak naucza miłość chrześcijańska?

— **Portugalia państwem chrześcijańskim.** Poseł portugalski w Watykanie oświadczył na audjencji u Ojca św., że wszystkie reformy ustrojowe, przeprowadzone ostatnio w Portugalji, mają na celu stworzenie z niej państwa chrześcijańskiego, w całym tego słowa znaczeniu. Rząd portugalski jest przeświadczony, że uda mu się osiągnąć to przez ścisłe przestrzeganie wskazań kościoła katolickiego. By uniknąć przeszkód i tarć wewnętrznych, rząd lizboński postanowił wiesić działalność wszystkich stowarzyszeń tajnych a przede wszystkim masonerii.

Rzeczy ciekawe.

— Psy jako urzędnicy w stałej służbie państwowej. Powszechnie znana jest praca psów jako funkcjonariuszy w policji śledczej. Oddają one nieocenione wprost usługi w odkrywaniu zbrodniarzy. W Niemczech np. znajduje się spora sfora psów śledczych bo aż około siedmiuset sztuk licząca. Psy te są już prawie etatowymi urzędnikami państwowymi.

Psy te wchodzi w skład personelu kolejowego są używane do strzeżenia torów oraz do tropienia przestępców popełniających kradzieże kolejowe, biorących udział w napadzie na pociąg i t. d.

Pozwala to na zmniejszenie ludzi zatrudnionych na kolejach, gdyż np. patrol dozoru torów może zamiast z dwóch ludzi składać się z jednego człowieka i psa.

Funkcjonariuszami kolejowym tego rodzaju są przeważnie owczarki niemieckie lub psy policyjne specjalnie tresowane. Nie utworzyły one jeszcze związku zawodowego i nie postarały się o ustawę z zakresu ochrony pracy, to też służba ich trwa dziewięć, a nie osiem godzin na dobę.

— Zwyczaje żniwiarzy na Kaszubach. Z końcem b. m. rozpoczyna się na Kaszubach, zwłaszcza w okolicach nad morskich żniwa. Kaszubi mają zwyczaj, że żniwa rozpoczynają się w środę, albo w sobotę, gdyż te dni są poświęcone Najsw. Marii Pannie, cieszące się specjalną czcią na Kaszubach. W piątek żaden rolnik kaszubski, a nawet rybak na swych łakach, zwanych pażęciami nie zacznie kosić trawy ani zboża, gdyż mówi „Piątek — to zły początek”... Przed wyruszeniem na żniwa kosy ozdabiane są wstążkami. Żniwiarze zaś i żniwiarki biorą udział w nabożeństwie, podczas którego śpiewają suplikacje, parafrazując tekst w słowach: „...ażebyś nam żniwa pobłogosławić raczył”... Na polu rozpoczyna pracę, sam właściciel... Pierwsze snopy zboża układa się na krzyż. Wstążki zaś, które są na kosach ofiarowuje się właścicielowi; służą też one do upiększenia t. zw. bęksa, ostatniego saopka skoszonego zboża... Dożynki mają ten sam charakter co w głębi Polski.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

— Bolszewicki mord dzieci. „Znajdująca się w posiadaniu unji sowieckiej kolej wschodnio-chińska — jak wiadomo — sprzedana została Japonji. Wobec tego zwolniono z pracy 3.000 bolszewickich urzędników, którzy musieli prze-

nieść się z Charbina do Rosji. W związku z tem wychodzący w mieście Timisoara dziennik „Extrapost” donosi:

Juz w drodze poddano pracowników surowej kontroli zakończonej dla niejednego z nich tragicznie. Kto z tych Rosjan sowieckich oddanych lojalnie komunistom i jedynie przyzwyczajony był wyrażać otwarcie swe zdanie, stawał się dla G.P.U. podejrzany i potajemnie zniknął. Nikomu nie wolno było zapytać, co się z nim stało.

Trudne zwłaszcza stało się położenie dzieci. Wychowanków b. komunistycznego zakładu wychowawczego w Charbinie przesiedlono do zakładów wychowawczych w Rosji sowieckiej. Tutaj dzieci często porównywały między sobą nowy sposób bytowania z życiem w Charbinie. Uskarżały się na głód i powiadały, jak dobrze im było w Charbinie. To wystarczyło dla G.P.U., by skonstruować dowód „kontrewolucji. Sporo dzieci aresztowano. W zainscenizowanym przeciwko nim procesie dziesięcioro dzieci skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok został w obecności ich kolegów wykonany przez urzędników G.P.U.

Nazywa się to według określenia p. Stalina: „likwidacja antypaństwowego hultajstwa wśród młodzieży”.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Pożyczka dla Sowietów. Do Moskwy przybył wybitny dyplomata francuski, który przeprowadza rokowania w sprawie pożyczki dla Sowietów.

— No, dobrze — mówi Francuz — pożyczymy wam, czy nam oddacie?

— Ależ Sowiety są na najlepszej drodze do naprawy swej gospodarki. Zresztą najbliższa piątka obmyślona jest tak precyzyjnie, iż napewno zapłacimy. Po zrealizowaniu tego gigantycznego planu zapłacimy wam nie tylko nasze, ale i carskie długi.

— No dobrze, a co jest w tym planie?

— Wybuch rewolucji światowej.

— Anegdota. Fryderyk Schiller uczył się w młodzieńcych latach gry na harfie. Jeden z jego znajomych powiedział raz do niego:

— Gra pan, jak król Dawid, tylko nie tak pięknie.

— A pan — odparł poeta — mówi, jak król Salomon, tylko nie tak mądrze!

— Bartek! Którędy trzeba jechać do Wólki?

— A skąd to Pan wiem, że mi Bartek na imię?

— Ano, domyślam się!

— Acha! No to niech się też domyślam którą się jedzie do Wólki.

OFIARY

na budujący się kościół w miesiącu lipcu złożyli:

Kawko uzbierał od Emerytów kolej. 127 zł. 32 gr., Parowozownia 264 zł., Prac. oddz. mech. kolej. 150 zł., Rudnik uzb. od druž. kond. 65 zł. 20 gr.

Zarząd Miejski w Białymstoku 1000 zł., „Zjednoczenie” 500 zł., Bazar Przemysłu Ludowego 280 zł., funkcjon. IV komis. P. P. w B-stoku 15 zł., Urząd Poczt. 18 zł. 50 gr., Urząd Telegr. 5 zł., Izba Skarb. 27 zł., T-wo „Przezorność” 10 zł., cech ślusarzy i kowali chrześcijan 50 zł., mgr. Hermanowski 5 zł., mgr. Lutostański 5 zł., prac. Insp. Pracy za czerwiec i lipiec 11 zł., kół. róż. Sosnowskiej 16 zł., ze wsi Zawady 22 zł. 80 gr., Biuro Insp. Woj. P.Z.U.W. w B-stoku 52 zł., Eleonora Popielska 2 zł., Apolonja Białkowska 10 zł., zebr. przez Roszkowskiego 36 zł., kół. róż. Roszkowskiej 25 zł., Dryłłowa uzb. na dach kośc. 37 zł., Dutkowska 60 zł., Bogdan 15 zł., kół. róż. Harasimowej 6 zł., Kalinowski uzb. 59 zł. 60 gr., Kryńska 5 zł., kół. róż. Sosnowskiej 16 zł., kół. róż. Zimnoehówny 37 zł., Maksimowiczówna uzb. 42 zł. 20 gr., Aleksander Wieczorek 5 zł., Szarkowski uzb. 22 zł., kół. róż. Dutkowskiej 20 zł., Kazimierczyk Marja 7 zł., Arciszewska uzb. 10 zł., Kowalewska Jadwiga 15 zł.

W dniu 25 lipca r. b. zmarł w wieku lat 60

ś. p. APOLINARY WINNICKI

polak dobry i katolik zacny, który przez lat 30 bez przerwy spełniał honorowo obowiązki szwajcara w ceremonjach kościelnych w Farze białostockiej. Cały katolicki Białystok z nieklamym bólem przyjął wiadomość, że tak bardzo popularny p. Apolinary nie żyje. Niech Ci niebo będzie nagrodą wierny służy matki Kościoła i Ojczyzny.

Intencja dla kół. róż. na miesiąc sierpień.

Ponieważ w sierpniu (18) przypada doroczna uroczystość patrona naszej parafii św. Rocha wyznawcy i cudotwórcy, którego czci od wieków cała Francja, a my tu w Białymstoku na swym wzgórzu szczególniejszą miłością otaczamy Go od r. 1741, przeto w tym miesiącu podwoimy swoje modły by Wielki Wyznawca Roch Święty, uprosił u Boga dla licznych pielgrzymów nie tylko zdrowie duszy lecz i zdrowie ciała, a nam był skuteczną mocą i natchnieniem w wielkiem dziele budowy świątyni-pomnika.

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet, złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach

Krajowych.